

Golka, Bartłomiej

Rozwój drukarstwa prasowego i układu graficznego prasy polskiej do roku 1939

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 10/3, 277-302

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARTŁOMIEJ GOLKA

ROZWÓJ DRUKARSTWA PRASOWEGO I UKŁADU GRAFICZNEGO
PRASY POLSKIEJ DO ROKU 1939

Celem niniejszej pracy jest ukazanie dwóch ściśle wiążących się kwestii wymienionych w tytule. Trzeba jednak się zastrzec, że realizacja tego zadania napotyka tak wielkie trudności, iż w tym miejscu, nie tylko ze względu na założone ograniczenie rozmiarów pracy, wypada poprzestać na zarysowaniu tematu, szkicu, a nie na wyczerpującym obrazie.

Istnieją dwa zasadnicze powody owych trudności: brak zainteresowania historyków techniką wydawania prasy oraz zły stan źródeł, opracowań itd.

Podczas gdy historia drukarstwa w XIX w. rozpatrywana była (zresztą pobieżnie i fragmentarycznie) pod kątem jego znaczenia kulturalnego, wywieranego poprzez książkę, częstokroć zbaczano przy tym na bezdroża „personalno-genealogiczne”, niemal całkowicie uchodziły uwagi poziom i rozwój techniki druku, jej wpływ na prasę. Raczej wynik produkcji, i to książek, a nie jej przebieg, interesował nielicznych badaczy. Historycy prasy: F. M. Sobieszkański i J. S. Czarnowski, nie stanowili tu wyjątku. Jeśli pisano o układzie graficznym, to tylko ubocznie, niemal przypadkowo, dla uzupełnienia opisu tego czy innego czasopisma, lecz nie dla obrazu ewolucji samego układu.

Zresztą i XX wiek nie przyniósł w tej dziedzinie istotnych zmian. W ostatnich latach pojawiły się u nas publikacje teoretyczne poświęcone metodom badania układu graficznego, nikt jednak nie podjął próby odpowiedzi na pytanie, jak w przeszłości układ ten się rozwijał. Stan taki powoduje istotną lukę w poznawaniu historii prasy już choćby z tego względu, że wraz z komercjalizacją dziennikarstwa w drugiej połowie XIX w. wygląd gazety zaczynał odgrywać coraz większą rolę w jej walce o czytelników.

W tej sytuacji próba zarysowania rozwoju układu graficznego prasy w powiązaniu z techniką służącą jej produkcji powinna być poprzedzona

wyjaśnieniem, jakie elementy tworzą układ graficzny i tym samym będą przedmiotem obserwacji.

Wydaje się, że należy tu uwzględnić przede wszystkim te czynniki, które kształtują styl, wygląd gazety lub czasopisma, które decydują o statyce lub dynamice, a więc format, ilość szpalt, wyodrębnianie tekstu środkami graficznymi, rodzaje tytułów, rodzaje ilustracji. Prof. dr Marian Tyrowicz słusznie podkreślił, że „im bardziej cofamy się wstecz od doby dzisiejszej — tym głębsza otwiera się przepaść między dawnym a obecnym czasopiśmiennictwem na polu wyposażenia typograficznego i szaty ilustracyjnej”¹. Różnica ta polega głównie na powolnym i stopniowym oddalaniu się czasopism i dzienników od wzorów graficznych tradycyjnych dla książki i wypracowywaniu sobie własnych form dynamicznych. Określone zastosowanie wymienionych elementów składa się na układ bardziej lub mniej nowoczesny, czyli taki, w którym dynamika wypiera elementy statyki, a więc zanika szarzysta i monotonia.

Podstawą oceny ewolucji układu graficznego była analiza wybranych tytułów, natomiast do opisu drukarstwa prasowego posłużyły szczupłe niestety zasoby archiwalne (które dawałyby obraz techniki druku)² oraz nieliczne i bardzo fragmentaryczne opracowania sygnalizowane w przypisach. Niewykluczone jednak, że zarówno w archiwach, jak i w bibliotekach dałoby się odszukać więcej materiałów. Trudności ich odnalezienia wynikają po części właśnie z niewielkiego dotąd zainteresowania tą tematyką.

Prasa polska XVIII w. (poczynając od „Poczty Królewieckiej” z 1718 r.) nie dostarczała, moim zdaniem, przykładów wyraźniejszego oddalenia się od wzorów układu statycznego, zapożyczanego z książki. Gazety Jana Naumańskiego, wskrzeszające tradycje stałego czasopiśmiennictwa polskiego przy swoim bogactwie informacji, wychodziły w małym formacie (ok. 16×19 cm) i w układzie dwuszpaltowym, który powodował konieczność zamieszczania wiadomości pionowo, jednej pod drugą. Ponieważ odróżniały je tylko pierwsze wiersze tekstu, złożone czasem kursywą, czasem wersalikami, kolumny „Nowin Polskich” czy „Kurieria Polskiego” były szare i monotonne. Zapowiedzią rubryk, wyodrębniania materiału środkami graficznymi można by tylko uznać oddzielenie drzeworytowym ornamentem zarysu pt. *Historia polska*, drukowanego w szeregu numerów. Ornament ten wraz z drzeworytową winiętą w tytule gazety stanowił całą ilustrację, i tak bogatą w porówna-

¹ M. Tyrowicz, *Organizacja pracy redakcyjnej w czasopiśmiennictwie Galicji i Krakowa (1772—1831)*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1958, nr 1—2, s. 17.

² Por. M. Lech, *Materiały do dziejów książki i czytelnictwa w okresie zaborów w archiwach polskich*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, t. V, 1969, s. 23.

niu z innymi czasopismami XVIII w. Podobnie łamano większość późniejszych periodyków.

„Monitor” ukazywał się w małym formacie (ok. 16×10 cm), najczęściej bez żadnego wyodrębnienia graficznego artykułów, nawet jeśli w jednym numerze znajdowało się ich kilka. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” swój literacki charakter podkreślały wiernym kopiowaniem wyglądu książki. „Gazeta Warszawska” Łuskińcy niewiele różniła się od „Kurierza Polskiego”, a w każdym razie nie widać w niej nowatorstwa graficznego.

Pewnych jego oznak doszukać się można natomiast w „Gazecie Narodowej i Obcej”, gdzie niejako splotły się z postępową treścią dzieła Niemcewicza, Weyssenhoffa i Mostowskiego. Redaktorzy gazety już w jej prospekcie udowadniali, że wygląd czasopisma nie uchodzi ich uwagi. „Format i druk gazety będzie taki, jakim go okazuje niniejszy *Prospectus*. Papier zaś tymczasem, jaki się znalazł, najlepszy i wyrównujący wielkości formatu, zużyty będzie, dopóki zamówione w fabrykach papiery i w gatunku, i w wielkości najwybitniejsze dostarczone nie zostaną” — pisali³.

Istotnie, większy format „Gazety” wyróżniał ją zdecydowanie. Łamano kolumny dwuszpaltowo, ale pojawiły się w nich tytuły stałych rubryk, np. „Doniesienia z Warszawy”. Niektóre artykuły w całości składano kursywą w celu odróżnienia, a w tekście znaleźć można czcionki rozmaitych wielkości. Redaktorzy „Gazety” u góry pierwszej kolumny zamieszczali publikacje ważne o treści zgodnej z ich przekonaniem. Zrywano dzięki temu z drukowaniem wiadomości „bez ładu i składu”, jak w innych gazetach.

Czasopismo Niemcewicza nie stało się jednak zwiastunem wyraźniejszych przemian układu graficznego. Przeciwnie, wiele późniejszych gazet ukazywać się będzie znowu w małym formacie, na dwóch monotonicznych szpaltach bez wyróżnień. Pewnym *novum*, raczej z dziedziny organizacji pracy dziennikarskiej, było natomiast wydawanie w okresie insurekcji „Gazety Rządowej”, która ukazywała się siedem razy w tygodniu⁴.

Ogólnie rzecz biorąc, układ graficzny prasy polskiej XVIII w. znamionował wczesne jeszcze stadium rozwoju dziennikarstwa i jego doświadczeń zawodowych. Obok tego niewątpliwym powodem ówczesnego wyglądu czasopism był niski stopień rozwoju sztuki drukarskiej w ogóle, a drukarstwa polskiego w szczególności. Drukarstwo to, po długotrwa-

³ *Prospectus wiadomości politycznych i uczonych, krajowych i zagranicznych pod tytułem „Gazeta Narodowa i Obca”*.

⁴ Por. A. Słomkowska, *Prasa rządowa Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Warszawa 1969, s. 29.

łym okresie upadku, zaczęło podnosić się w drugiej połowie stulecia, jednakże Bandtkie przytoczył świadectwo naocznego świadka z lat 1777—1778, według którego „ten przemysł w bardzo miernym dotąd był stanie mimo inżyniera Grölla, który sprowadził się z Drezna do Warszawy w 1762—1763, i Dufoura”⁵.

Oprócz Grölla (od 1775 r.) do najwybitniejszych drukarzy warszawskich należał Piotr Zawadzki (od 1790 r.). Im to głównie zawdzięczała typografia polska swój rozwój⁶. Dufour podał w memoriale na sejm grodzieński z 1784 r. kilka uwag ukazujących wielkość drukarni. I tak drukarnia Grölla posiadała cztery prasy drukarskie, a jego własna — pięć pras. Łącznie w Warszawie znajdowały się 24 prasy, a liczba pracowników drukarskich w 1784 r. przekraczała 200 osób, w następnych zaś latach jeszcze wzrosła⁷. Dla większości drukarni XVIII-wiecznych podstawę egzystencji stanowiła produkcja nie związana z czasopiśmiennictwem. Druk periodyków odgrywał poważną rolę w zakładzie Mitzlera de Koloff i księdza Karola Malinowskiego redaktora „Korespondenta Warszawskiego” (dawna drukarnia Baccigalupiego). Czasopisma drukowano oczywiście także w innych drukarniach.

Pewnego rozwoju drukarstwa polskiego w drugiej połowie XVIII w. nie można jednak traktować jako zjawiska „jakościowego”, to znaczy zmieniającego w istotny sposób samą technikę produkcji. Technika ta opierała się w dalszym ciągu na tradycyjnych zasadach, na wyłącznie ręcznej pracy przy składaniu i odbijaniu. W przyszłości ta druga czynność ulegać będzie szybkim przemianom, zapoczątkowanym wynalazkami Stanhope’a, Königa i Bauera, które jednak dokonywały się od początku następnego stulecia. Drukarnie rozpowszechniały się obecnie tak w Warszawie, jak i w innych ośrodkach przy nader ograniczonym postępie technicznym. Jedną z jego oznak było pojawienie się od połowy XVIII w. giserni produkujących czcionki nie tylko dla potrzeb drukarni należącej do tego samego właściciela, ale i na zamówienie — dla innych warsztatów⁸, m. in. w Krakowie.

We Lwowie pierwsza odlewnia pracująca na zamówienia innych drukarzy powstała w 1814 r., założona przez Jerzego Krenzela⁹. Uprzednio

⁵ J. S. Bandtkie, *Historia drukarni w Królestwie Polskim i W. Ks. Litewskim*, t. 1, Kraków 1826, s. 29.

⁶ Por. E. Tatarzkowska-Hitczenko, *Drukarnie warszawskie w czasie powstania kościuszkowskiego*, „Przegląd Biblioteczny”, 1955, R: XXIII, z. 3—4, s. 316.

⁷ Por. J. Szczepaniec, *Towarzysze sztuki drukarskiej w Warszawie*, „Roczniki Biblioteczne”, 1962, z. 3—4, s. 172.

⁸ Por. J. Szczepaniec, *Drukarnia mitzlerowska korpusu kadetów w Warszawie*, „Roczniki Biblioteczne”, R. II: 1858, z. 1—2, s. 56.

⁹ A. W. Bober, *Historia drukarni i stowarzyszeń drukarskich we Lwowie*, Lwów 1928, s. 12.

istniały tam gisernie „przydrukarniane”, a mianowicie Antoniego Pillera i przy drukarni Stauropigialnej. Trzeba zresztą podkreślić, że odlewanie czcionek było równie stare, jak samo drukarstwo, bowiem wynalazek druku polegał nie tylko na odbijaniu z czcionki ruchomej, ale i na jej produkcji.

Nowością w Polsce (w latach osiemdziesiątych XVIII w.) było zastosowanie przez Piotra Zawadzkiego w jego warszawskiej giserni wynalazku lipskiego drukarza Breitkopfa, polegającego na odlewaniu czcionek nutowych¹⁰. Poważnym krokiem w rozwoju techniki ilustracyjnej było wynalezienie przez Senefeldera litografii w ostatnich latach XVIII w. Do Polski wynalazek ten dotarł jednak w kilkanaście lat później. Na razie do produkcji winięć w czasopismach służyły głównie drzeworyt i miedzioryt, a więc techniki pracochłonne, kosztowne i mało wydajne. W sumie trzeba stwierdzić, że w XVIII wieku nie zdołano jeszcze wytworzyć warunków technicznych umożliwiających czasopismom polskim (i nie tylko polskim) pozyskania szaty graficznej odbiegającej od wzorów książkowych, dostosowanej do specyficznych potrzeb prasy. Można by zresztą dyskutować nad tym, czy potrzeby takie już istniały.

Początek następnego stulecia nie stanowił żadnej cezury dla interesujących nas zagadnień na ziemiach polskich. W dalszym ciągu dominowały w czasopismach małe formaty, dwuspałtowe łamanie tekstu, a trudności zdobycia papieru i jego wysoka cena powodowały tendencję do maksymalnego zadrukowywania stron, w konsekwencji szarżyznę i monotonię¹¹. „Gazeta Warszawska”, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” czy „Gazeta Krakowska” są tego przykładem.

Pewne oznaki unowocześnienia szaty graficznej pojawiły się dopiero w periodykach Brunona Kicińskiego w drugim dziesięcioleciu. Nie były to jednak głębokie przemiany choćby z tego względu, iż działalność dziennikarska Kicińskiego w tym okresie wyprzedziła szereg rychłych, ważnych wynalazków technicznych z dziedziny drukarstwa.

Zakładając w 1818 r. swoją małą drukarnię przy ulicy Gęsiej nr 2286, z jednym zecerem, „aż nadto wystarczającym do złożenia paruset wierszy tekstu na dzień”¹², Bruno Kiciński kontynuował tradycje polskiego drukarstwa czasopiśmienniczego, zapoczątkowanego przez Mitzlera de Kolloff, księdza Malinowskiego, Lesznowskiego, Wyzewskiego¹³ i kilku in-

¹⁰ *Op. cit.*, s. 61, i K. Świerkowski, *Z dziejów książki warszawskiej*, Warszawa 1939, s. 16.

¹¹ Na kłopoty ze zdobyciem papieru uskarżał się Zawadzki w 1818 r. Por. tenże, *O księgarstwie w Polsce*, „Pamiętnik Warszawski”, t. XII.

¹² *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego” 1821—1896*, Warszawa 1896, s. 286.

¹³ Por. A. H., *Drukarnictwo w Polsce*, „Wiadomości Graficzne”, nr 5, z 30 I 1909.

nych. Drukarnia ta miała bowiem służyć drukowaniu czasopism, a nie książek, i taką rolę spełniała nie tylko za czasów Kicińskiego, lecz i w rękach jego następców.

Nader często w historii dziennikarstwa zdarzało się, że nie gazety z tradycjami, ale wchodzące na rynek zwracały na siebie uwagę nowatorstwem formy. Tak też rzecz się miała z „Gazetą Codzienną Narodową i Obcą”. Informacyjny charakter gazety powodował określone konsekwencje graficzne, rozwijane przez redaktorów. Przyjęto więc duży format (ok. 21 × 35 cm) pozwalający na zamieszczanie większej ilości materiału. Mimo dwóch szpalt gazeta miała stałe działy, ułatwiające czytelnikowi zorientowanie się w rozkładzie informacji: „Wiadomości krajowe” i „Wiadomości zagraniczne”. Obok nich pojawiały się sporadycznie inne działy, a na końcu każdego numeru zamieszczano repertuar Teatru Narodowego i prognozę pogody pt. „Dostrzeżenia meteorologiczne”.

W numerze z 25 stycznia 1819 r. Kiciński zastosował oryginalny sposób łamania pierwszej kolumny. Dół jej oddzielony został podwójną, poziomą linią, pod którą znalazł się artykuł polemiczny, właściwie felieton pt. *Do pana Z...*, podpisany pseudonimem Pleciuch. W ten sposób felieton stał się „podstawą” kolumny, tak często spotykaną w dzisiejszych dziennikach.

Innym elementem „Gazety” zwracającym uwagę były nekrologi (pierwszy — Aleksandra Kosseckiego w numerze z 5 I 1819 r.), na które poświęcano całe kolumny, ujęte w grube, czarne ramy. Całość układu graficznego pisma znamionowała jego informacyjny charakter, zaczynała spełniać swą właściwą funkcję — orientowania czytelnika w tematyce i gradacji wagi materiału.

Także inne periodyki Kicińskiego zawierały nowe elementy układu. W „Tygodniku Polskim i Zagranicznym” były drukowane z form miedziorytniczych nuty („sztychował A. Płachecki pod liczbą 147 przy ulicy Dunay”). W ten sposób w jednym czasopiśmie zastosowano jednocześnie dwie techniki ilustracyjne: miedzioryt i drzeworyt. Nuty drukowano zresztą w wielu czasopismach tych lat, także przy użyciu czcionek. Pionierstwo czasopism Kicińskiego staje się wyraźniejsze w zestawieniu np. ze słynną „La Minerve Française”, której treść, a zwłaszcza obrona wolności słowa tak fascynowała Kicińskiego. Pod względem układu graficznego „La Minerve” z prasą nie miała właściwie nic wspólnego. Wystarczy powiedzieć, że łamano ją jednoszpaltowo.

Istotnym momentem w rozwoju układu graficznego było porzucenie łamania dwuszpaltowego, wywodzącego się z wzorów książkowych, i powiększanie liczby szpalt. W 1820 r. „Kurier Warszawski” zaczął wychodzić w układzie trzyszpaltowym, znamionującym stopniowe, lecz stałe wypracowywanie sobie przez prasę własnych form graficznych. Przykła-

dy łamania trzyszpaltowego pojawiają się odtąd coraz częściej, choć oczywiście długo jeszcze towarzyszyć im będą pisma dwuszpaltowe. I tak na trzech szpaltach wydawany był od 1824 r. „Monitor Warszawski” Chłędowskiego, „Dziennik Powszechny Krajowy” (1829), w którym zastosowano rozgraniczenie działów winietami. W następnych latach układ ten otrzymała „Gazeta Poranna” itd.

„Kurier Warszawski”, jedna z najbardziej długotrwałych gazet polskich, w latach dwudziestych zaczynał wprowadzać inne jeszcze zmiany układu¹⁴. W 1823 r. pojawiła się w nim pierwsza winieta drzeworytowa (ręka z wyciągniętym palcem wskazującym), a po niej liczba; rodzaje winiet szybko się powiększały, przechodząc w latach trzydziestych (1834 r.) w rysunki reprodukowane tą techniką. W r. 1845 zaczęto w „Kurierze” akapitowanie wiadomości, a cztery lata później zastosowano gruby druk do składu ogłoszeń. Od 1852 r. nastąpił konsekwentny rozdział materiału według tematyki. W 1866 r. pierwszy raz pojawiła się formułka „dokończenie nastąpi”, a w następnym roku artykuły „Kuriera” zaczęły tracić anonimowy charakter, początkowo przez podpisywanie inicjałami autorów. Przykłady z „Kuriera Warszawskiego” zbytnio oddaliły nas jednak od pierwszej połowy stulecia, do której wypada jeszcze powrócić.

W prasie polskiej sprzed powstania listopadowego nastąpił więc powolny, ale dość wyraźny rozwój układu graficznego, zaznaczający się powiększaniem ilości szpalt oraz wprowadzeniem pewnego (choć dalekiego jeszcze od pełnej konsekwencji) porządku na kolumnach, przy pomocy rubryk z tytułami, winiet itd. Czynnikiem sprzyjającym tym przemianom był postęp techniki druku, jaki dokonywał się w Europie zachodniej i następnie docierał do głównych ośrodków drukarstwa we wszystkich trzech zaborach.

Poczynając od drugiego dziesięciolecia w Królestwie Polskim liczba drukarni powiększała się¹⁵, na co wpływał rozwój czasopiśmiennictwa. Drukarze posługiwali się głównie systemem typograficznym Didota o wielkościach czcionek niemal identycznych z dzisiejszymi¹⁶. Również

¹⁴ Informację o zmianach układu w „Kurierze” wg *Książki jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego”...*

¹⁵ Por. F. Ząbkowski, *Teoria sztuki drukarskiej zastosowana do praktyki*, Warszawa 1932, Wstęp.

¹⁶ F. Ząbkowski podaje nazwy i wielkości punktowe wówczas stosowane: Parisienne (Perl) 5 pkt., Nompaille (Nompail) 6, Mignonne (Colonel) 7, Gaillarde (Subpetit) 8, Philosophie (Garmond) 10, Cicero, Scholastyka 11, St. Augustin (Mittel) 12 do 13, Grostekste (Grobe Mittel) 14, Gros Romain (Tertia) 15 do 16, Petit-Parangon 18 do 20, Gros-Parangon 21 do 22, Palestine (Doppelmittel) 24, Petit-Canon, Mały Kanon 28 do 32, Trimegiste (Sabon) 36, Gros-Canon (Real) 48 do 56, Triple-Canon (Imperial) 72.

wielkości, nazwy i zastosowanie materiału justunkowego niewiele się różniły¹⁷.

Dla szaty graficznej czasopism duże znaczenie miało zastosowanie w Warszawie wynalazku Senefeldera — litografii. Pierwszy warsztat litograficzny założony został przez Jana Siestrzyńskiego w 1818 r. w Instytucie Głuchoniemych. Obok drzeworytów i miedziorytów litografia niebawem wkroczyła na kolumny periodyków. Ilustracje wykonywane tą techniką znaleźć można w czasopismach dla kobiet, m.in. we „Florze” (od 1821 r.). Efemeryczne próby ilustracji litograficznych podejmowane były zresztą już wcześniej. W 1818 r. A. Chodkiewicz wydał dwa numery „Miesięcznika Warszawskiego” ilustrowanego litografiami¹⁸. We Lwowie pierwsza litografia założona została w 1822 r.¹⁹ Aż do lat osiemdziesiątych prasa polska będzie opierać swą ilustrację na tej właśnie technice oraz na drzeworycie. Już w latach trzydziestych kilka czasopism, wśród których wyróżniał się „Przyjaciel Ludu”, systematycznie stosowało ilustracje drzeworytową lub litograficzną.

Kolejnym wyrazem rozwoju drukarstwa stało się wynalezienie matryc kartonowych, umożliwiających rozwój stereotypii. Ten wynalazek francuskiego drukarza C. Genaux (z 1829 r.) zaczął wypierać starą stereotypię gipsową, wynalezioną przez F. Didota w końcu XVIII w. Pierwsza stereotypia w Królestwie założona została w 1826 r. w Warszawie przez Hilarego Zakrzewskiego, który rychło ją jednak odprzedał²⁰. Pełne zastosowanie do produkcji prasowej stereotypia zyska znacznie później, bo z chwilą wprowadzenia maszyn rotacyjnych, wymagających stereotypów półokrągłych.

Interesującym (choć raczej nie związanym z prasą) wydarzeniem w historii polskiego drukarstwa stało się opublikowanie w 1832 r. pierwszego podręcznika sztuki drukarskiej, cytowanej już książki Franciszka Ząbkowskiego, który w 1831 r. był dyrektorem drukarni N. Glücksberga²¹.

Lata po upadku powstania listopadowego stanowiły trudny okres dla prasy, a także i dla drukarstwa. Drukarnie i księgarnie stały się przedmio-

¹⁷ Świadczą o tym np. inwentarze sprzętu drukarskiego w wielu dokumentach, m.in. „Likwidacja przypadającej należytości od Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu za wydane materiały do giserni Komisji”, 1842, AGAD, KRPIŚ, 1335; „Taryfa za odlewy drukarskie w giserni skarbowej” z dn. 24 XI 1841, AGAD, KRPIŚ, 1834, i inne.

¹⁸ Por. J. Muszkowski, „Tygodnik Ilustrowany” 1859—1934, Warszawa 1935.

¹⁹ Bober, *op. cit.*, s. 11.

²⁰ Por. F. Walczakiewicz, *W 450-lecie wynalezienia drukarstwa*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza”, nr 34, z 23 VIII 1890.

²¹ Por. „Protokół wizytacji drukarni Rylla” z dn. 28 XI 1831, AGAD, Akta dotyczące się Giserni Skarbowej, KRPIŚ, sygn. 1340.

tem prześladowań policyjnych, poddawano je częstym rewizjom w poszukiwaniu niedozwolonych druków, a każde wykroczenie karano zamknięciem zakładu²². Nic więc dziwnego, że nastąpił regres ilościowy i techniczny, trwający długo, bo aż do 1843 r., kiedy to powstała duża drukarnia Stanisława Strąbskiego, wyposażona w kilka pras i zatrudniająca dziesięciu pracowników. W 1847 r. drukarnia ta posiadała już sześć pras żelaznych, ręcznych i dwie maszyny pospieszne oraz zatrudniała osiemdziesięciu pracowników²³. W 1841 r. powstała też znana później drukarnia J. Ungera, późniejszego wydawcy pierwszego czasopisma ilustrowanego „Tygodnika Ilustrowanego”. Nie miejsce tu oczywiście na charakterystykę stanu całego drukarstwa prasowego, trzeba jednak zwrócić uwagę na znaczne zróżnicowanie poziomu między przodującymi drukarniami warszawskimi a warsztatami prowincjonalnymi, w których czasem drukowano jakieś lokalne periodyki. Pewien obraz wyposażenia drukarni prowincjonalnych w Królestwie dają dokumenty KRSW i Policji w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Były to w przytłaczającej większości małe, prymitywne warsztaciki, pozbawione nie tylko sprzętu, ale i zamówień. Często zdarzały się więc próby przenoszenia drukarni do Warszawy, wymagające uzyskania zgody władz, co nie było sprawą łatwą. Można więc stwierdzić, że w zaborze rosyjskim drukarnie prowincjonalne nie odegrały w XIX w. istotniejszej roli w dziele pionierstwa technicznego.

W tym też okresie zaczyna się w drukarstwie polskim niezwykle ważny dla prasy proces — unowocześnianie techniki drukowania. Chociaż F. Ząbkowski oceniał w 1832 r. sytuację w tej dziedzinie bardzo krytycznie, pisząc: „Mechanizm pras jest dziś prawie taki sam, jakim był przy pierwszym wynalezieniu sztuki typograficznej; odmieniono tylko niektóre części drewniane, jako to: tygiel, fundament na żelazne, i przeobiono tygiel z dwu na jednocugowy”, to jednak wtedy właśnie, bo w 1833 r., w drukarni Banku Polskiego w Warszawie zainstalowano pierwszą maszynę pospieszną. Była to zresztą najlepsza wówczas drukarnia w Królestwie.

Maszyna pospieszna wynaleziona została w 1811 r. przez niemieckiego drukarza Fryderyka Königa, a w 1814 r. odbito na niej po raz pierwszy cały nakład „Timesa”. W następnych latach König wspólnie z A. F. Bauerem wprowadzili wiele poważnych udoskonaleń do konstrukcji maszyn pospiesznych, które znacznie podnosiły ich wydajność. Między innymi wynaleziono maszynę dwuobrotową, umożliwiającą dwustronne zadrukowywanie arkusza papieru. König i Bauer założyli w 1817 r. firmę

²² „Instrukcja dla Komisarza nadzoru handlu księgarskiego i drukowania ksiąg w Królestwie Polskim” z 10 IX 1834, AGAD, KRSWiP, Drukarnie, sygn. 6822.

²³ Por. Świerkowski, *op. cit.*, s. 18.

pod nazwą König i Bauer A. G., Würzburg (istniejącą do dzisiaj), która w XIX w. należała do największych dostawców maszyn dla drukarń polskich.

Przed zastosowaniem prasy pospiesznej do druku czasopism używano we wszystkich trzech zaborach pras Stanhope'a lub też wywodzących się z nich konstrukcji, jak prasa kolumbijska, francuska itd. Były to maszyny dociskowe, tzn. z płaskim urządzeniem tłoczącym. Maszyny „jednocugowe” miały „tygiel”, czyli płytę dociskową, o wielkości równej fundamentowi, na którym umieszczano formę. W maszynach „dwucugowych” tygiel był o połowę mniejszy od fundamentu, a druk arkusza wymagał dwukrotnego odcisku.

Zainstalowanie maszyny pospiesznej w drukarni Banku Polskiego początkowo nie przynosiło spodziewanych efektów ze względu na zbyt dużą (!) wydajność urządzenia i brak odpowiednich zamówień. Drukarnia powróciła więc do pras ręcznych²⁴. Maszyna ta należała jednak do bardzo nowoczesnych i miała napęd parowy. Jeszcze w dwadzieścia dwa lata później wydajność jej była zbyt duża jak na potrzeby drukarni miejskiej²⁵.

Mniej więcej w tym samym czasie maszyny pospieszne pojawiły się i w innych zaborach. W 1836 r. w poznańskiej drukarni W. Deckera, a w 1844 r. w Krakowie, gdzie zainstalował ją drukarz Stanisław Gieszkowski²⁶. Maszyny pospieszne szybko rozpowszechniały się w większych miastach, choć nie we wszystkich (w Łodzi np. dopiero w 1877 r.)²⁷. W 1842 r. maszynę Königa i Bauera o wydajności 1200—1500 arkuszy na godzinę (czyli osiem razy więcej niż prasy ręcznej) zainstalowała drukarnia Chmielewskiego w Warszawie²⁸. W połowie stulecia maszyny pospieszne, zwane też „wartkotłoczniami”, stanowiły nieodłączną część wy-

²⁴ *Op. cit.*, s. 16.

²⁵ Świadczy o tym wynik ekspertyzy przeprowadzonej dla władz miejskich, rozpatrujących propozycję banku sprzedania maszyny dla drukarni miejskiej. Czytamy tam: „Magistrat wszakże ze względu, że machina pospieszna poruszana jest przez maszynę parową o sile 1½ konia, że zatem na potrzeby drukarni miejskiej jest za wielka i zbyt skomplikowana, prasa zaś do gładzenia druku jest drewniana tylko ze śrubą żelazną i że wreszcie obydwie maszyny, jako przeszło od 20 lat czynne, nie obiecują trwałości i długiego użytku, z tych zatem powodów Magistrat znajdując nabycie tych machin niestosownym i żadnej korzyści nieobiecującym w żadne porozumienie z bankiem nie wchodził” (Magistrat miasta Warszawy do Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duchownych. Pismo z dn. 11 I 1857, AGAD, Akta KRSWiD dotyczące się drukarń i litografii w mieście Warszawie, sygn. 5385).

²⁶ M. Baranowski, *Rys dziejów drukarstwa krakowskiego*, „Wiadomości Graficzne”, nr 4, z 20 II 1914.

²⁷ M. Bogusławski, *Historia i rozwój drukarstwa w Łodzi*, „Wiadomości Graficzne”, nr 16, z 1912.

²⁸ *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego”...*, s. 293.

posażenia większych drukarni. Autor interesującej książeczki o maszynach drukujących J. Żegota-Wywialkowski tak o tym pisał: „Pierwsza wartkotłocznia do Polski sprowadzona została do czcionkarni Banku Narodowego w Warszawie około 1834 r., budowy Königa i Bauera. Obecnie Warszawa ma ich kilkanaście, a nie ma główniejszego miasta, żeby w nim choć jednej nie było. Znajdujące się w kraju naszym są różnej wielkości i mechaniki i z różnych zakładów budowy machin pochodzące — najczęściej zaś od G. Siegla, bo według wykazu z 1857 r. jego budowy znajduje się w Polsce trzydzieści”²⁹.

O rozpowszechnieniu rozmaitych maszyn pospiesznych w drukarniach Królestwa świadczą też dokumenty archiwalne, związane z drukarnią miejską³⁰. Według nich brak maszyny pospiesznej uważany był za wyraz niskiego poziomu danej drukarni i decydował o nieprzydzielaniu jej zamówień. Tak np. w 1855 r. w odpowiedzi na ofertę drukarza Lebenson wykonywania druków dla magistratu władze miejskie zleciły Urzędowi Starszych Zgromadzenia Drukarzy, by zbadano, czy Lebenson posiada maszynę pospieszną i czy drukarnia jego znajduje się w odpowiednim stanie technicznym. Ekspertyza wykazała, że wprawdzie Lebenson posiada taką maszynę, „lecz ta jest mała, zła i dawnej konstrukcji”³¹. Znani drukarze warszawscy tego okresu, jak Jan Jaworski, Józef Tomaszewski, Adolf Kretlow i Józef Unger, ubiegając się o zamówienia miejskie, stwierdzali, że posiadają maszyny pospieszne. Unger zamówił nową maszynę za 2000 rubli, a Tomaszewski zapewniał, że posiada „maszynę pospieszną i odpowiednią ilość pras żelaznych wraz z zupełnie nowymi czcionkami”³² oraz wzywał do inspekcji w jego zakładzie, by udowodnić swą „zamożność”. Drukarze ci uczestniczyli w produkcji czasopiśmiennej, a J. Unger przeprowadzał w swoim warsztacie zmiany techniczne właśnie pod kątem wymogów druku prasowego (do czego jeszcze wrócimy w dalszym ciągu).

Jakie wyposażenie uważane było w latach pięćdziesiątych za wystarczające dla utrzymania produkcji drukarskiej na przyzwoitym poziomie, świadczą dokumenty wspomnianej drukarni magistratu. W 1853 r. drukarnia ta zatrudniała zarządcę, rytownika, zecera, pomocników zecera, trzech preserów, trzech nakładaczy. Posiadała 2 prasy litograficzne,

²⁹ J. Żegota-Wywialkowski, *Wartkotłocznie w szczególności*, Kraków 1858, s. XII.

³⁰ O drukarni tej por. M. J. Lech, *Przyczynek do historii „Drukarni Municipalnej” w Warszawie 1824—1869*, „Roczniki Biblioteki Narodowej”, t. I, Warszawa 1965, s. 320.

³¹ „Raport Magistratu” z dn. 6 XII 1855 r., AGAD, Akta KRSWiD dotyczące się drukarni i litografii w Warszawie, sygn. 5385.

³² Deklaracja na wydzierżawienie i dostarczenie druków z dn. 24 XI 1855, AGAD, Akta KRSWiD dotyczące się druk. i litografii, sygn. 5385.

3 drukarskie (francuskie), 10 rodzajów czcionek tekstowych i 13 rodzajów czcionek tytułowych³³. Dla uzupełnienia sprzętu niezbędne było sprowadzenie prasy pospiesznej (za 1800 rubli), prasy do gładzenia druków (za 200 rubli) oraz nowych czcionek (za 1500 rubli). W 1857 r. w kolejnym raporcie dotyczącym modernizacji drukarni domagano się następujących nowych etatów: presera do maszyny pospiesznej (z płacą roczną 270 rubli), „dwóch kręcarzy do tejże maszyny” (p 200 rubli pensji), nadawacza papieru (108 rubli), odbieracza papieru (60 rubli), pomocnika litograficznego (150 rubli), presera litograficznego (150 rubli), zecera 216 rubli), ucznia zecera (60 rubli)³⁴.

Znacznie lepiej wyposażone były jednak w Warszawie drukarnie prywatne, w których obok książek drukowano czasopisma. Oczywiście nie wszystkie posiadały już w połowie XIX w. prasy pospieszne³⁵. Duże drukarnie traktowały jednak posiadanie tych pras jako niezbędny warunek, a poza tym miały działy ilustracyjne, w których wykonywano formy litograficzne i cynkograficzne. Tych ostatnich nie należy jednak mieszać ze współczesną cynkografią, opartą na autotypii, bowiem „cynkografia” oznaczała początkowo rysowanie tuszem litograficznym na blasze cynkowej, oczywiście bez udziału fotografii. Takie działy posiadała w 1853 r. wspomniana już wielokrotnie drukarnia J. Ungera³⁶, a także kilka innych, prywatnych drukarni warszawskich. Niektóre zakłady wyposażone były w pracownie drzeworytnicze, jak drukarnia Glücksberga tłocząca od 1834 r. „Magazyn Powszechny”, ilustrowany zresztą również drzeworytami sprowadzanymi z zagranicy, czy typografia J. Ungera w połowie stulecia.

Listę wynalazków istotnych dla produkcji czasopiśmienniczej uzupełniało zainstalowanie w 1833 r. w fabryce w Jeziornie koło Warszawy pierwszej na ziemiach polskich maszyny papierniczej (wynalezionej w końcu XVIII w. przez L. Roberta).

Wszystkie te nowości techniczne, docierające zresztą do poszczegól-

³³ „Raport” z dn. 2 IV 1853, AGAD, Akta KRSWiD dotyczące się druk. i litografii, sygn. 5385.

³⁴ „Raport” z dn. 11 I 1857, AGAD, dane jw. Por. też Lech, *op. cit.*

³⁵ Ilustracją wyposażenia mniejszej drukarni warszawskiej może być ogłoszenie zamieszczone w „Dzienniku Warszawskim”: „Z powodu słabości właściciela Zakład Drukarni pod firmą Juliana Kazanowskiego zupełnie kompletny, będący w biegu i w najlepszym stanie, w którym są cztery prasy, to jest dwie całe żelazne, parryskie na wzór Stanhope'a, dwie francuskie z pistą do gładzenia, opatrzone rozmaitymi pismami ozdobnymi i zwyczajnymi polskimi, rosyjskimi, niemieckimi, greckimi kaligraficznymi, rond, jest do sprzedania”. Dodatek do nru 17, z 16 IV 1851.

³⁶ W związku z niską jakością druków wykonywanych przez drukarnię miejską roboty litograficzne i cynkograficzne powierzone zostały od kwietnia 1853 r. drukarni J. Ungera. „Raport” z dn. 14 III 1853, AGAD, Akta KRSWiD dotyczące się druk. i litografii, sygn. 5385.

nych zaborów z opóźnieniem, w Europie zachodniej przygotowywały niejako grunt do szybkiego rozwoju przemysłu poligraficznego w drugiej połowie wieku. Prasa informacyjna, wymagająca szybkiego przekazywania materiałów, druku i kolportażu, ściągająca uwagę czytelnika nie tylko treścią, ale i dynamiczną szatą zewnętrzną, była potężnym stymulatorem owego rozwoju. Na terenie zaborów sytuacja kształtowała się jednak inaczej. W ogóle nie rozwinął się przemysł poligraficzny, ograniczono się do produkcji materiału czcionkowego i justunku, wszystkie zaś maszyny sprowadzano z Niemiec lub Francji.

Prasa wywierała słabszy niż w krajach zachodnich wpływ na modernizację drukarstwa. Wydaje się, że można wysunąć tezę, iż przekształcanie się układu graficznego prasy polskiej następowało bardzo wolno, a w każdym razie wolniej, niż pozwalał na to stan techniczny drukarni miejscowych.

W dziejach prasy warszawskiej rok 1851 miał, jak wiadomo, szczególne znaczenie. Wtedy bowiem pojawiła się nowoczesna gazeta wydawana przez hr. Henryka Rzewuskiego — „Dziennik Warszawski”, która tak bardzo wpłynęła na modernizację innych pism informacyjnych. Podczas gdy bezsporne jest nowatorstwo „Dziennika” czy „Gazety Warszawskiej” w zakresie treści, organizacji pracy dziennikarskiej, metod zdobywania rynku itd., to jednak, moim zdaniem, przypisywanie takiegoż pionierstwa owym gazetom pod względem układu graficznego nie jest całkowicie uzasadnione. Prawda, że „Dziennik Warszawski” drukowany był w dużym formacie i miał trzy szpalty, że wtedy zaczął się rozwój felietonu-powieści odcinkowej, łamanej jako podstawa kolumny, jednak zasady łamania prasy tych lat opierały się na tradycyjnych założeniach. Ich cechą była symetria, zamieszczanie materiałów w szpaltach, jednego pod drugim, na tę samą szerokość. Brakowało w dalszym ciągu powiązań między artykułami, dominowały bloki, małe tytuły. W sumie gazety pozbawione były „żywości”, zdecydowanie przeważały elementy statyczne. Dodajmy, że na ogół bardzo skąpa była ilustracja. „Dziennik” miał maleńkie winiетки w ogłoszeniach, „Gazeta Warszawska” nie różniła się od niego pod tym względem.

Jednym z bardzo nielicznych dzienników, istotnie modernizujących swój układ w szybszym nieco tempie, był krakowski „Czas”. Urozmaicenie jego wyglądu wynikało między innymi ze stosowania — obok bogatej informacji — różnorodnych form publicystycznych. Technicznie „Czas” realizowany był na wysokim poziomie. Wydaje się, że między polską prasą informacyjną a na przykład prasą francuską od połowy XIX w., a może i wcześniej, zaczęła się pogłębiać różnica w układzie graficznym. U nas nieśmiało eksperymentowano, tam niektóre dzienniki reprezentowały nowoczesny styl, rzeczywiście „prasowy”. Tak na przykład „Le

Siécle” wychodził na sześciu (!) szpaltach, a jego układ, choć statyczny, nader przypomina niektóre obecne dzienniki paryskie.

W „Kurierze Warszawskim” (w numerze 26, z 28 IV 1873 r.) zamieszczono pierwszy felieton. W 1871 r. ustalony został ostatecznie format „Kuriera” i od tego czasu zwiększano już tylko objętość pisma, które pod koniec stulecia liczyło 12—16 kolumn. W 1883 r. drukowano dwa wydania dziennie.

Rozwijała się systematycznie drukarnia „Kuriera Warszawskiego”, wywodząca się ze wspomnianej, maleńkiej typografii Kicińskiego przy ulicy Gęsiej, później na Świętojerskiej i Wierzbowej. W 1828 r. w drukarni pracowało dwóch zecerów, a w 1896 r. zecernia liczyła już 32 pracowników. Ciekawe, że w tym czasie poszczególni zecerzy składali najczęściej jedną wielkością czcionek. I tak „Kurier” miał 12 zecerów garmondowych, 3 borgisowych, 3 petitowych, 9 do ogłoszeń, 2 preserów do korekt³⁷. W czcionki zaopatrywano się początkowo w giserni Konrada Benecke, a od 1887 r. u S. Lewentala. Kompletty czcionek zmieniano co roku, jednak nie z powodu zużycia, ale „dla dogodzenia życzeniu wielu osób, aby na nadchodzącą porę dni dżdżystych i długich wieczorów »Kurier« wyrazistszym drukiem wychodził”³⁸. Papier kupowano w fabryce w Jeziornie koło Warszawy, podobnie zresztą jak dla wielu innych gazet stołecznych. W 1866 r. zainstalowano w drukarni oświetlenie gazowe. W 1850 r. zakupiona została pierwsza maszyna pospieszna z fabryki Siegla (uprzednio drukowano gazetę na prasach ręcznych). Pierwszy nakład wydrukowany został na niej 23 III 1850 r. Dla redakcji był to dzień triumfu. „»Kurier Warszawski« zdumiał się sam nad sobą, ujrzawszy się tak wcześnie w kompletnej swej edycji jednocześnie w mieście i za jego obrębem”³⁹.

W 1871 r. gazetę drukowano już „na jedynej w kraju prasie podwójnej, bijącej na godzinę do 3000 arkuszy, gdy wszystkie inne pospieszne mogą odtłoczyć najwyżej 1500 arkuszy”⁴⁰. Maszynę tę poruszał motor gazowy. Częste awarie maszyny spowodowały konieczność jej zastąpienia, toteż nabyto nową maszynę pospieszną Marinoniego z Paryża o wydajności 5000 arkuszy na godzinę. Przez pewien czas gazetę drukowano w rezultacie na dwóch maszynach pospiesznych jednocześnie, co jednak miało wiele niedogodności. Szybsze drukowanie części kolumn sprawiało, iż kompletowanie wszystkich stron powierzano dla pośpiechu roznosicielom dziennika, a w rezultacie czytelnicy często otrzymywali strony

³⁷ *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego”...*, s. 287.

³⁸ *Op. cit.*, s. 289.

³⁹ *Op. cit.*, s. 294.

⁴⁰ *Op. cit.*, s. 295.

w niewłaściwej kolejności (w 1877 r. nakład wynosił 12 tys. egzemplarzy).

W 1878 r. „Kurier Warszawski” otrzymał, jako pierwsza gazeta w Królestwie, nowoczesną maszynę rotacyjną⁴¹ o wydajności 8—10 tysięcy egzemplarzy na godzinę. Początkowo istniały poważne trudności spowodowane usterkami motoru, brakiem papieru w belach oraz stereotypii dostosowanej do maszyn rotacyjnych. Z czasem poradzono sobie z nimi, a w 1890 r. drukarnia „Kuriera” wyposażona została w drugą rotację: Königa i Bauera, o wydajności 14 tysięcy egzemplarzy na godzinę⁴². Wkrótce też unowocześniono stereotypię, dostosowując ją do aktualnych potrzeb.

Ważnym momentem w dziejach nie tylko prasy, ale i drukarstwa prasowego polskiego stało się pojawienie pierwszego periodyku ilustrowanego: „Tygodnika Ilustrowanego” w 1859 r. Poprzednie inicjatywy w tej dziedzinie dawały efekty krótkotrwałe, efemeryczne i dopiero przedsięwzięcie J. Ungera, zachęczonego przez F. M. Sobieszkańskiego⁴³, w istocie zapoczątkowało ten rodzaj prasy, zresztą spóźnionej w porównaniu z zagranicą („The Illustrated London News” od 1842 r., paryska „Illustration” — 1843).

Podczas gdy unowocześnianie drukarni „Kuriera Warszawskiego” pod wpływem wymogów prasy jest o tyle złym przykładem, że była to drukarnia wyłącznie prasowa, to skutki powstania „Tygodnika Ilustrowanego” dla zakładu I. Ungera, który nie zajmował się tylko prasą, są świadectwem takiego wpływu. J. Unger początkowo napotkał wiele trudności związanych z zastosowaniem w czasopiśmie głównej techniki ilustracyjnej tego czasu, jaką był jeszcze drzeworyt. Trzeba pamiętać, że produkcja drzeworytów jest żmudna i powolna, a zatem dla potrzeb pisma tygodniowego niezbyt odpowiednia. Unger zorganizował dużą, własną drzeworytnię, która stała się następnie szkołą dla wielu wybitnych ilustratorów polskich. W początkowym okresie Unger korzystał zresztą z pomocy drzeworytników (ksylografów) sprowadzonych z zagranicy, którzy jednak po kilkuletnim pobycie w Warszawie powrócili do ojczyzny⁴⁴.

Także i w zakresie techniki drukowania czasopisma ilustrowanego

⁴¹ W 1865 r. Wiliam Bullock zbudował maszynę rotacyjną, drukującą na papierze w roli. W 1867 r. maszyna Marinoniego dawała 36 tys. egz. gazet na godzinę. W 1868 r. Walter buduje maszynę rotacyjną o dwóch parach cylindrów (formowym i dociskowym) i urządzeniu do cięcia papieru. Por. S. Ciupalski, *Maszynoznawstwo poligraficzne*, cz. 1, Warszawa 1954, s. 188.

⁴² Por. Walczakiewicz, *op. cit.*

⁴³ Por. J. Muszkowski, „*Tygodnik Ilustrowany*” 1859—1934, Warszawa 1935, oraz M. Opalek, *Drzeworyt w czasopiśmie polskim XIX stulecia*, Wrocław 1949, s. 17.

⁴⁴ Opalek, *op. cit.*, s. 17.

brakowało doświadczeń. J. Unger wysłał jednego ze swych najzdolniejszych preserów, Władysława Sieniawskiego, do Lipska, aby tam zapoznał się on z najnowszymi zdobyczami sztuki drukarskiej⁴⁵. Był to pomysł bardzo udany i przyczynił się nie tylko do powodzenia „Tygodnika”, ale i do szerszego zaznajomienia drukarzy warszawskich z postępowaniem w tej dziedzinie.

W 1875 r. drukarnia prowadzona przez spadkobierców Ungera i produkująca nie tylko „Tygodnik Ilustrowany”, lecz i „Wędrowca”, posiadała następujące wyposażenie: sześć maszyn pospiesznych, trzy maszyny ręczne, trzy maszyny do satynowania papieru, dwie do gładzenia, drzeworytnię, zecernię itd. Zatrudniała 150 robotników i należała do największych w Warszawie⁴⁶.

Sam „Tygodnik Ilustrowany” potwierdzał tezę o powolniejszym rozwoju szaty graficznej, niż pozwalał na to rozwój techniki druku. Mimo wielkiej staranności wykonania „Tygodnik” nie sprawiał wrażenia pisma nowoczesnego. Jego dwuszpaltowe, a później trzyszpaltowe kolumny łamano blokowo, z małymi, jednoszpaltowymi na ogół tytułami, co na stronach tekstowych wyglądało dość monotennie. Duży format, dobry papier i piękne drzeworyty o tematyce rodzajowej lub historycznej potwierdzały troskę o poziom pisma, ale ilustracja stanowiła właściwie odrębną jego część, bowiem drzeworyty znajdowały się najczęściej na oddzielnych stronach. Brakowało ilustracji „wtopionych” w tekst, wyraźnie wiążących się z jakimś konkretnym jego fragmentem. Tytuły składowane czcionkami o nie zróżnicowanym kroju i wielkości niewiele się wyróżniały. Ostatnią kolumnę ożywiały rebusy, zadania szachowe i ogłoszenia.

Wszelkie porównania w tak niewymiernej dziedzinie, jak układ graficzny i jego wartość, oczywiście mogą być kontrowersyjne. Wydaje się jednak, że „Tygodnik Ilustrowany” od początku pozostawał w tyle za francuskim pierwowzorem „L’Illustration”. Na przykład w 1856 r. periodyk francuski, choć wydawany na trzech szpaltach i ogólnie biorąc podobny do późniejszego „Tygodnika”, górował nad nim żywością łamania, jakością ilustracji i bardziej „prasowym” stylem. Znaleźć w nim można liczne, doskonałe ilustracje o bardzo zróżnicowanych formatach, często „wtopionych” w tekst przez stosowanie półszpaltowych ilustracji i takiego tekstu, czyli „oblamywania”. Można chyba stwierdzić, że już wtedy tekst stanowił uzupełnienie ilustracji, która grała rolę „wiodącą”. Wcześniej też wkraczała na kolumny „L’Illustration” fotografia w postaci klisz

⁴⁵ Walczakiewicz, *op. cit.*

⁴⁶ H. Wójcicki, *O sztuce drukarskiej*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza”, nr 62, z 25 I 1875.

kreskowych i siatkowych na bardzo wysokim poziomie. W 1903 r. na łamach tego pisma znajdowały się kolorowe klisze siatkowe (choć obok nich zamieszczano nieraz i drzeworyty).

Mimo braku własnego przemysłu poligraficznego drukarstwo polskie unowocześniło się wyraźnie, szczególnie w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. Unowocześnienie szło w parze z coraz większym różnicowaniem się zakładów pod względem poziomu wyposażenia. Warsztaty małe nie mogły sobie pozwolić na zakup drogich maszyn i zostawały w tyle. Czynnikiem oddziaływającym w pewnym stopniu na rozwój drukarstwa były organizacje zawodowe, rozwijające się wtedy bardzo szybko, zwłaszcza w Warszawie i Lwowie. W Warszawie w 1897 r. zgromadzenie drukarzy liczyło przeszło 600 członków⁴⁷. Sprawy te znajdują się jednak na uboczu podjętego tematu.

Jedną z największych drukarni warszawskich były zakłady Samuela Orgelbranda, nabyte w 1844 r. od Stanisława Lasockiego i wydatnie rozbudowane (poprzednimi właścicielami drukarni Lasockiego byli: Buczyński, Gałęzowski oraz F. S. Dmochowski, który drukował w niej wiele czasopism)⁴⁸. W 1844 r. drukarnia posiadała zaledwie jedną małą maszynę pospieszną i cztery prasy ręczne. Orgelbrand przeniósł ją do powiększonego lokalu na Miodowej (pałac Teppera), a później na ulicę Bednarską do specjalnie przygotowanego pomieszczenia. W 1863 r. zakłady należały już do najnowocześniejszych nie tylko w Warszawie, ale we wszystkich trzech zaborach. W samej zecerni zatrudniano około 100 pracowników, którzy pracowali w wyjątkowo dobrych warunkach. Zainstalowano w niej oświetlenie gazowe. Zecernia posiadała 77 regałów z 678 kasztami. Ciężkie materiały przewożono na piętra windą poruszaną za pomocą maszyny parowej.

Hala maszyn była duża i widna. Pracowało w niej pięć pospiesznych maszyn Königa i Bauera, z których jedna drukowała arkusze o wymiarach 72 × 48 cali, a pozostałe odbijały druki o mniejszych formatach. Maszyny poruszane były za pomocą motoru parowego.

Prasy ręczne do produkcji pomocniczej skonstruowane były z żelaza. Poza tym zakłady posiadały walcownię do satynowania papieru, cztery prasy do gładzenia papieru po zadrukowaniu, gisernię i stereotypię z matrycami. Łącznie u Orgelbranda pracowało około 200 robotników, posługując się 42 maszynami. W 1875 r. zakłady posiadały 9 maszyn pospiesz-

⁴⁷ Por. F. Walczakiewicz, *Ze spraw drukarskich*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza”, nr 17, z 1 V 1897.

⁴⁸ Por. F. H. Lewestam, *O wynalazku i rozwoju sztuki drukarskiej i zakładach S. Orgelbranda w Warszawie*, [w:] *Kalendarz wydany przez Warszawskie Tow. Dobroczynności na rok 1863*, red. J. I. Kraszewski.

nych⁴⁹. Tutaj wydrukowano *Encyklopedię powszechną*, a w niej jeden z najobszerniejszych w XIX w. zarysów historii prasy polskiej i zagranicznej pióra Floriana Maksymiliana Sobieszczańskiego.

Wyróżniającym się zakładem była też drukarnia Józefa Sikorskiego, założona w 1871 r. Drukowano w niej m. in. „Gazetę Polską”. Współczesny, fachowy świadek⁵⁰ zaliczał tutejszą zecernię i presernię „do najlepiej urządzonych”. Maszyny poruszane były motorem gazowym. Na przełomie XIX i XX w. zainstalowano w tej drukarni maszynę rotacyjną. W 1896 r. drukarnia „Kuriera Warszawskiego” posiadała już trzy rotacje i zamówiono czwartą o wydajności 24 tys. egz./godz.⁵¹

Duża drukarnia prasowa powstała z zakładu założonego w 1874 r. przez H. Perzyńskiego, późniejszego redaktora „Dziennika dla Wszystkich”. Następny właściciel tej drukarni tłoczył w niej w 1890 r. sześć tygodników, stosując maszyny o napędzie parowym.

Liczba drukarni warszawskich, wyposażonych w maszyny rotacyjne, powiększyła się w 1890 r. o typografię Feliksa Burzyńskiego przy ulicy Senatorskiej, w której odbijano „Kurier Poranny”.

Trudności budzi ustalenie daty powstania w Warszawie pierwszej chemigrafii, produkującej klisze kreskowe, a później siatkowe. Prawdopodobnie pierwsza chemigrafia dla klisz kreskowych powstała w końcu lat siedemdziesiątych lub z początkiem następnego dziesięciolecia⁵². W końcu XIX w. Warszawa posiadała kilka zakładów reprodukcyjnych, pracujących dla różnych gazet, jak przy drukarni Granowskiego i Sikorskiego (ul. Nowy Świat 47), Zakłady Orgelbranda (Krakowskie Przedmieście 66), Kasprzykiewicza (Miodowa 6), Ungera (Nowolipki 7), Wierzbickiego. W Poznaniu produkował klisze siatkowe zakład A. Fiedlera.

W „Tygodniku Ilustrowanym” od lat osiemdziesiątych klisze trawione stopniowo wypierały drzeworyty, mimo że początkowo jakoś „trawionek” pozostawiała wiele do życzenia. Produkowano je w „Zakładzie Chemotypowym” Orgelbranda, a od 1900 r. Bolesława Wierzbickiego na ul. Chmielnej⁵³. Rozwój ilustracji cynkograficznej, pozwalającej na szybkie wytwarzanie klisz, znacznie przyczynił się do aktualizacji prasy. W ostatnim dziesięcioleciu XIX w. w „Tygodniku Ilustrowanym” oraz

⁴⁹ Wójcicki, *op. cit.*

⁵⁰ Walczakiewicz, *W 450-lecie...*

⁵¹ Dla porównania warto tu przytoczyć dane o wydajności dzisiejszych maszyn rotacyjnych. Przy szybkości 15 tys. obrotów na godzinę i przy użyciu jednego agregatu (współczesne maszyny posiadają kilka agregatów) można uzyskać na godzinę 60 tys. egz. gazety 4-stronicowej lub 30 tys. 6-stronicowej. Dokładne dane por.: Ciupański, *Maszynoznawstwo poligraficzne...*

⁵² Klisza siatkowa wynaleziona została przez Meisenbacha w 1881 r.

⁵³ Opałek, *op. cit.*, s. 29.

w innych periodykach siatkowe reprodukcje fotografii pojawiały się już bardzo często.

Trudno jednak stwierdzić, w jakim stopniu prasa korzystała z usług miejscowych chemigrafii, skoro jeszcze w początkowych latach dwudziestolecia międzywojennego niektóre czasopisma ilustrowane korzystały z pomocy chemigrafii zagranicznych. W każdym razie klisze siatkowe stały się od pierwszych lat XX w. nieodłącznym elementem periodyków o wyższych ambicjach technicznych. Tak np. „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza”, dobre pismo od lat popularyzujące postęp techniczny między innymi w drukarstwie, zastosowała siatki od 1901 r. Mniej więcej w tym samym czasie pojawiają się one na kolumnach „Wieku” (obok drzeworytów) i innych pism. Warto wspomnieć, że eksperymenty z tej dziedziny opisywane były w „Gazecie Przemysłowo-Rzemieślniczej” już w 1872 r.⁵⁴

W drukarstwie polskim, a przynajmniej w przodujących zakładach nastąpiła mechanizacja drukowania, tak iż do końca XIX w. prasy ręczne (dociskowe) spełniały już tylko funkcje pomocnicze; znacznie wolniej natomiast mechanizowano składanie tekstu. Linotyp wynaleziony został przez Ottmara Mergenthalera w 1884 r., a w kilka lat później rozpoczęto jego produkcję. W zaborze rosyjskim linotypów nie było jednak jeszcze przez dłuższy czas. W 1892 r. „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” opisywała dopiero eksperymenty w zakresie maszyn do składania jako rewelację techniczną⁵⁵, a w 1900 r. ubolewano w niej nad brakiem tych maszyn w Królestwie, choć „w Ameryce i Anglii jest już wiele tysięcy linotypów w użyciu, a przed niedawnym czasem zaczęły się w Niemczech bardzo rozpowszechniać”⁵⁶.

Jak się wydaje, pierwszeństwo w zakresie mechanizacji składu drukarskiego przypadło Krakowowi. Według fachowego czasopisma⁵⁷ w 1899 r. zakupiona została dla Drukarni Narodowej monolina. W 1906 r. planowano nabycie monotypu, który jednak znalazł się w Drukarni Narodowej dopiero w 1930 r.⁵⁸ Pierwsze linotypy sprowadzono tam w 1914 r. Drukarnia Narodowa drukowała wówczas nie tylko książki, ale i prasę.

Większym ośrodkiem drukarstwa prasowego był też Lwów. Na ogół

⁵⁴ *Postępy heliografii w zastosowaniu do przemysłu*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza”, nr 16, z 8 IV 1872.

⁵⁵ *Zecer wobec maszyny do składania*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza”, nr 12, z 19 III 1892.

⁵⁶ A. Hurkiewicz, *O maszynach drukarskich do składania*, tamże, nr 24, z 19 V 1900.

⁵⁷ M. Baranowski, *Rys dziejów drukarstwa krakowskiego*, „Wiadomości Graficzne”, nr 4, z 20 II 1914.

⁵⁸ *Drukarnia Narodowa w Krakowie 1895—1935*, Kraków 1936, s. 41.

jednak wyposażenie techniczne tamtejszych typografii pozostawiało wiele do życzenia. Wiemy o tym z autorytatywnej, bo fachowej relacji z 1888 r.⁵⁹ Oto jak wyglądało wyposażenie kilku lwowskich zakładów z tego okresu.

Drukarnia Pillerów, w której tłoczono m. in. „Gazetę Narodową”, „Łowcę”, „Szczotka”, zatrudniała wtedy 19 zecerów, 1 maszynistę, 1 litografa, 5 uczniów itd. Posiadała 3 maszyny pospieszne, 1 amerykańkę, 1 prasę do gładzenia papieru. Przy drukarni znajdowały się gisernia i litografia.

Drukarnia Szczęsnego Bednarskiego (od 1887 r.) posiadała 7 zecerów, 1 maszynistę, 4 uczniów itd. Na wyposażenie składała się jedna maszyna pospieszna, prasa do satynowania, prasy ręczne. Drukowano w niej „Dziennik Lwowski”, „Przyjaciela Domowego”, „Dziennik Polski”.

W 1868 r. Henryk Jasiński, współpracownik „Dziennika Lwowskiego”, założył nowy zakład pod nazwą Drukarnia „Dziennika Lwowskiego”, którym zarządzał fachowiec August Skerl. Drukowano w nim m. in. „Gazetę Narodową”. W 1888 r. drukarnia ta, zarządzana przez H. Szyjkowskiego, zatrudniała 4 zecerów, 4 uczniów i 1 maszynistę.

W 1872 r. Leon Zubalewicz założył drukarnię „Dziennika Polskiego”, jeden z większych tamtejszych zakładów. W 1876 r. znajdowały się w niej już 4 maszyny pospieszne, 1 prasa ręczna, maszyna do cięcia papieru i do satynowania. Drukowano w niej „Dziennik Polski” (nakład 2000—2700 egz.), „Tydzień” (2000), „Kurier Lwowski” (1000—1800), „Czcionkę” (300), „Pszczółkę” (2000) i inne.

Drukarnia Władysława Łozińskiego, w której tłoczono „Gazetę Lwowską” i „Kwartalnik Historyczny”, posiadała 4 maszyny pospieszne i 2 prasy pomocnicze. Zatrudniała 12 zecerów, 1 maszynistę, 6 uczniów itd.

Oprócz wymienionych istniało jeszcze we Lwowie wiele innych, małych na ogół zakładów, a także oddzielnie gisernie i litografie⁶⁰. Pierwsze maszyny pospieszne sprowadzono do Lwowa z fabryki Müllera i Lösera w Wiedniu w 1842 r. do drukarni rządowej. W 1857 r. było tam już łącznie 15 maszyn pospiesznych. Ogólny stan drukarstwa lwowskiego był jednak bardzo zły. Większość drukarni wegetowała z powodu niedostatecznej ilości zamówień. Poważną część produkcji stanowił druk czasopism.

Przenieśmy się teraz do zaboru pruskiego, w którym jednym z największych polskich zakładów drukarskich, w dodatku wybitnie prasowym,

⁵⁹ S. Bednarski, *Materiały do historii o drukarniach w Polsce, a mianowicie o drukarniach lwowskich i prowincjonalnych*, Lwów 1888.

⁶⁰ Wszystkie dane o drukarniach lwowskich wg: Bednarski, *op. cit.*

była już w końcu XIX w. typografia Wiktora Kulerskiego, zorganizowana w 1894 r., początkowo dla „Gazety Grudziądzkiej”⁶¹.

Kulerski zaczynał od dość skromnego wyposażenia swych przyszłych zakładów. Posiadał jedną maszynę płaską i jedną dociskową, które trzeba było poruszać ręcznie, bowiem Niemcy częstokroć utrudniali dostawę prądu do polskiej drukarni. Już w 1898 r. została ona przeniesiona do nowego pomieszczenia i powiększona o stereotypię i drugą maszynę płaską. W 1901 r. Kulerski zakupił szesnastostronicową maszynę rotacyjną Königa i Bauera o wydajności 25 tysięcy egz./godz. W związku z tym nabytkiem trzeba było rozszerzyć wydolność stereotypii tak, by mogła ona produkować formy półokrągłe. W następnych latach zakłady zostały przeniesione do jeszcze większego budynku, a ich wyposażenie powiększyło się o kilka maszyn dociskowych, używanych do druku kolorowych ilustracji, zamieszczanych w dodatkach „Gazety Grudziądzkiej”. Rosnące potrzeby ilustracyjne spowodowały zorganizowanie w 1907 r. chemigrafii produkującej wyłącznie klisze kreskowe. „Gazeta Grudziądzka” zamieszczała od 1900 r. klisze siatkowe, które jednak sporządzane były z wysyłanych zdjęć w chemigrafiach niemieckich. Własna produkcja takich klisz uruchomiona została dopiero w 1926 r.

W 1910 r. Zakłady Kulerskiego posiadały już wyposażenie na bardzo wysokim poziomie. Między innymi pracowały w nich dwie maszyny rotacyjne z motorami elektrycznymi⁶², cztery maszyny płaskie, kilka dociskowych. Oprócz zecerni ręcznej istniała i zecernia wyposażona w linootypy, a także stereotypia i gisernia. Łącznie zatrudniano ponad 100 osób.

Zakłady te reprezentowały wśród drukarni polskich zaboru pruskiego najwyższy poziom techniczny. Dla porównania wspomnijmy, że drukarnia „Dziennika Poznańskiego” posiadała w 1909 r. maszynę płaską, ale nie miała maszyny rotacyjnej⁶³.

Oceniając ogólnie stan polskiego drukarstwa, a w tym i drukarstwa

⁶¹ Wszystkie dane o drukarni „Gazety Grudziądzkiej” wg pracy: T. Perkowski, *Zakłady Graficzne Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu i ich działalność wydawnicza*, „Roczniki Biblioteczne”, R. IX: 1965, z. 3—4, s. 274.

⁶² Zastosowanie motorów elektrycznych do napędu maszyn drukarskich miało wielkie znaczenie dla ich sprawności i wydajności. Dawne systemy napędowe, jak wiemy, zawodziły i maszyny drukarskie częstokroć stały beczynne. Trudno powiedzieć dokładnie, kiedy na ziemiach polskich po raz pierwszy zastosowano napęd elektryczny. Wydaje się, że nastąpiło to w pierwszych latach XX w. (drukarnia Kulerskiego na pewno należała do przodujących). Napęd elektryczny udoskonalany był resztą w następnych latach, a dzisiejsza sprawność np. maszyn rotacyjnych osiągana jest m.in. przez stosowanie skomplikowanych urządzeń napędowych.

⁶³ Por. *Książka jubileuszowa „Gazety Poznańskiej” 1859—1909*, Poznań 1909.

prasowego przed I wojną światową, trzeba jednak widzieć (mimo wyjątków w rodzaju Zakładów Kulerskiego) jego zacofanie pod względem sprzętu, rozdrobnienie, a także niedostatki w zakresie kwalifikacji pracowników. Na sprawy te zwracała niejednokrotnie uwagę prasa zawodowa. Również i organizacja pracy przy produkcji dzienników i czasopism o większych nakładach pozostawiała wiele do życzenia. Wszystko to budziło niepokój środowiska drukarzy (oczywiście wraz z problemem płac i warunków socjalnych). Wskazywano m. in. na potrzebę utrzymywania bliższych kontaktów zawodowych z drukarzami Anglii, Francji, Niemiec i USA w celu przenoszenia zdobytych doświadczeń⁶⁴, a także na konieczność otoczenia większą opieką młodzieży uczącej się zawodu w drukarniach. W istniejących warunkach politycznych i społecznych brakowało jednak możliwości zrealizowania tych postulatów, toteż polskie drukarstwo wkraczało w okres niepodległości obciążone wieloma niedostatkami, pogłębianymi wojną.

Układ graficzny dużych dzienników przedwojennych (a te realizowane były w drukarniach na ogół lepszych) świadczył o ciągle powolnym procesie modernizacji. „Kurier Polski”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Codzienny”, krakowski „Czas” i inne są tego przykładem. Wydawano je często w dużych formatach (np. „Kurier Codzienny” około 40 × 55 cm) i na czterech szpaltach, jednak przy zachowaniu łamania blokowego, symetrycznego, bez zróżnicowania ilości szpalt w poszczególnych artykułach. Tytuły najczęściej zajmowały szerokość jednej szpalty, czyli przypominały dzisiejsze śródtytuły. Z wielkością formatów nie szła w parze dynamika układu mimo klisz nieraz na wysokim poziomie i niezłej jakości papieru. Tym, co z każdym rokiem wpływało jednak na ożywienie wyglądu gazet, były reklamy, zajmujące pod koniec pierwszego dziesięciolecia znaczną część ich powierzchni. „Kurier Poranny”, drukowany u F. Burzyńskiego na ul. Senatorskiej 30, poświęcał reklamom i ogłoszeniom całą pierwszą stronę, a oprócz tego kilka ostatnich kolumn. Istotne przekształcenie szaty graficznej dzienników polskich dokonało się jednak dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym.

W 1927 r. drukarstwo zaliczone zostało do kategorii przemysłu fabrycznego⁶⁵, akt ten pozostawał jednak w jaskrawej sprzeczności z sytuacją większości zakładów, posługujących się metodami rzemieślniczymi. Drukarnie stanowiły własność państwową (część ich podporządkowana została Głównemu Zarządowi Drukarń Państwowych, inne rozma-

⁶⁴ Por. Artykuły A. Hurkiewicza w „Gazecie Przemysłowo-Rzemieślniczej” w nrach: 13, z 30 III 1901, i 17, z 28 IV 1899.

⁶⁵ Por. B. Golka, M. Kafel, Z. Kłos, *Z dziejów drukarstwa polskiego*, Warszawa 1957, s. 229 i nast.

tym resortom), prywatną bądź też rozmaitych spółek, stowarzyszeń i organizacji. Wydawać by się mogło, że drukarnie państwowe powinny dawać przykład pod względem nowoczesności i wyposażenia. Było jednak zupełnie inaczej. W 1922 r. na terenie państwa znajdowały się cztery zakłady podporządkowane GZDP, a mianowicie w Warszawie, Łodzi, Lublinie i Poznaniu⁶⁶. Oprócz nich 21 zakładów podlegało ministerstwu i wojsku. Owe cztery drukarnie państwowe posiadały 3 maszyny rotacyjne, 6 linotypów i zatrudniały nieco ponad 300 robotników. Drukarnie resortowe posiadały w tymże roku 2 maszyny rotacyjne, 64 maszyny płaskie, 36 pedałówek, 2 linotypy. Wśród maszyn tych nie brakowało egzemplarzy sprzed 1872 r. Aż do 1930 r. w drukarniach państwowych dokonywano bardzo ograniczonej modernizacji. Przykładem tego może być fakt, że nie została zakupiona ani jedna maszyna rotacyjna. Stan drukarstwa państwowego pozostawiał wiele do życzenia aż do wybuchu II wojny światowej.

Wśród drukarni prywatnych i stanowiących własność spółek zarysowało się duże zróżnicowanie. Te właśnie grupy zakładów miały podstawowe znaczenie dla produkcji prasowej. Obok większości małych i źle wyposażonych zakładów rozwinęło się kilka wyróżniających się. Do takich zaliczyć trzeba wydawnictwo „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w Krakowie, Drukarnię Narodową w tym samym mieście, „Prasę” w Warszawie, Drukarnię Św. Wojciecha w Poznaniu i parę innych.

Dobrym wyposażeniem wyróżniały się też zakłady przeznaczone do masowej produkcji wydawnictw klerykałnych, korzystające poza tym z bezpłatnej siły roboczej (Niepokalanów).

W okresie 20-lecia międzywojennego poligrafia polska zastosowała w zasadzie wszystkie podstawowe wynalazki, jednakże na bardzo ograniczoną skalę. Przeważająca liczba zakładów posługiwała się wyłącznie techniką typograficzną jako najprostszą i najtańszą. Rotograwiura zaczęła rozwijać się od 1920 r., jednakże do końca pozostała „luksusem” dostępnym dla minimalnej ilości drukarni i czasopism ilustrowanych. W 1930 r. w całej Polsce znajdowało się zaledwie 30 małych maszyn arkuszowych do druku offsetowego. Prasa fachowa, podobnie jak przed I wojną światową, uskarżała się na niedoinwestowanie.

Jak wspominałem, jednym z przodujących zakładów była Drukarnia Narodowa w Krakowie, produkująca obok druków zwartych także czasopisma. W niej to właśnie w 1920 r. zainstalowano pod okiem instruktora przybyłego z Wiednia rotacyjną maszynę rotograwiurową. Z początku (jak niegdyś maszyna pospieszna) spowodowała ona wiele nieoczekiwanych kłopotów. Brakowało w kraju zamówień na druki rotograviu-

⁶⁶ „Drukarnie państwowe”, kwiecień 1922.

rowe, a także dawał się odczuć brak fachowców z tej dziedziny. W końcowym rezultacie rotograwiura, jako technika złożona i wymagająca współdziałania wielu specjalności, okazała się motorem postępu w drukarstwie krakowskim. W kilka lat później Drukarnia Narodowa wprowadziła rotograwiurę wielobarwną, a w 1930 r. zakupiono maszyny arkuszowe do wkłęsłodruku i wielką maszynę rotacyjną. Rozwój technik reprodukcyjnych spowodował konieczność zakupu aparatu reprodukcyjnego umożliwiającego fotografowanie w dużych formatach. W tym samym roku Drukarnia Narodowa uzyskała wreszcie monotyp⁶⁷. Maszyna ta znalazła się prawie równocześnie w kilku innych drukarniach polskich, do 1939 r. stanowiła jednak (podobnie jak linotypy) rzadkość.

Po 1930 r. Drukarnia Narodowa wkroczyła w kilkuletni okres kryzysu, który przejął się zresztą jako zjawisko ogólnopolskie. Brak zamówień i zacofanie techniczne doprowadziły do upadku lub wegetacji wiele małych zakładów, odbiły się na produkcji większych. Niskie płace i złe warunki socjalne powodowały strajki drukarzy, tradycyjnie należących zresztą do najbardziej uświadomionej części klasy robotniczej. W 1936 r. strajkujący robotnicy śląscy zniszczyli część drukarni Spółki Wydawniczej „Polonia”. Do wybuchu II wojny drukarstwo polskie nie zdołało rozwiązać swoich głównych problemów tak w zakresie wyposażenia technicznego, jak i warunków pracy.

Dwudziestolecie międzywojenne było jednak okresem, w którym ostatecznie dokonało się zerwanie z przestarzalami formami układu graficznego dzienników. Przekształciły się one (oczywiście mowa o dziennikach dużych) w nowoczesne gazety łamane dynamicznie, odznaczające się indywidualnym stylem. Dla ilustracji posłużymy się przykładem kilku roczników jednego z „najżywiej” łamanych dzienników „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. W 1916 r. drukowany on był w zakładzie Eugeniusza i Kazimierza Kozińskich w Krakowie. Opierał się na układzie trzyszpaltowym, pozbawiony był koloru czerwonego i klisz siatkowych. Tytuły najczęściej jednoszpaltowe, a górę kolumn nieraz rozpoczynał nie tytuł, ale tekst — jak w książce. Całość gazety znamionował jeszcze brak własnej, nowoczesnej koncepcji układu.

W 1923 r. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, drukowany we własnej drukarni, stosuje już kolor. Brakuje klisz siatkowych (!), ale zamiast nich dobre klisze kreskowe ożywiają kolumny. Układ staje się bardziej dynamiczny także i przez coraz częstsze podłamania, zróżnicowanie ilości szpalt w jednym artykule i w konsekwencji unikanie bloków.

W 1930 r. gazeta ma już cztery szpalty, tytuły zajmują często 3 lub 4 łamy, kolumny nasycone są kolorem czerwonym, doskonałe klisze

⁶⁷ Por. *Drukarnia Narodowa w Krakowie 1895—1935*, Kraków 1936, s. 41.

kreskowe i siatkowe (często na barwnym tle) uzupełniają treść artykułów. Obserwuje się wyraźnie dalsze urozmaicenie układu.

W 1939 r. w zasadzie gazeta ma już nowoczesny, dynamiczny wygląd, charakterystyczny dla prasy sensacyjnej, oparty na szerokim wykorzystaniu wszelkich zdobyczy techniki druku.

Podobnie przebiegały zmiany innego dziennika — „Kuriera Warszawskiego”, drukowanego we własnych zakładach przy ul. Krakowskie Przedmieście 40, a następnie w nowej drukarni przy ulicy Smolnej. Z trzyszpaltowej gazety pozbawionej ilustracji (w 1919 r.) „Kurier” przekształcił się w dziennik o doskonałych kliszach siatkowych i kreskowych, świetnej, czytelnej czcionce (jakość druku podkreślona była dobrym papierem), spokojniejszym od „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, ale i nowoczesnym układzie. Co niedziela ukazywały się dodatki ilustrowane na bardzo wysokim poziomie.

Te dwa przykłady wskazują, że duże dzienniki przedwojenne zdecydowanie wytwarzały sobie własne, nowoczesne formy układu graficznego. Pięknym wyglądem wyróżniały się też niektóre czasopisma z „Tygodnikiem Ilustrowanym” na czele.

Dokonany przegląd rozwoju techniki druku służącej prasie polskiej i jej układu graficznego, z konieczności szkicowy i fragmentaryczny, być może kiedyś zostanie rozszerzony tak, by wyczerpać bodaj podstawowe kwestie. Szczupłość ram niniejszej pracy pozwoliła ukazać tylko niektóre zagadnienia dotyczące postępu technicznego w drukarniach polskich, pojawianie się zdobyczy technicznych w zakładach produkujących, jednakże bez charakterystyki innych drukarni służących produkcji czasopiśmienniczej. Czekają na opracowanie obraz warunków, w jakich drukowano najważniejsze dzienniki i czasopisma polskie XIX wieku, rozwój technik ilustracyjnych w prasie, organizacji pracy w drukarniach tłoczących gazety o wielkich nakładach, a także obraz układu graficznego nie przykładowo wybranych tytułów, ale większości gazet i czasopism. Stan źródeł, chociaż nie najlepszy, pozwoli zapewne na wiele istotnych uzupełnień.

Nie ulega jednak wątpliwości, że nawet dotychczasowe badania ukazują nasze drukarstwo prasowe (a więc i całe drukarstwo, bowiem nie można wyodrębnić w XIX w. techniki „prasowej” od „nieprasowej”) jako zapóźnione w rozwoju, nie doinwestowane, pozbawione wystarczających sił fachowych. Cechą charakterystyczną tego drukarstwa był zupełny brak własnego przemysłu poligraficznego i w konsekwencji konieczność sprowadzania wszystkich maszyn i większości innych urządzeń. Ten stan miał również miejsce w XX-leciu międzywojennym i po części wyjaśnia sytuację w drukarstwie po II wojnie światowej.

Retrospekcja układu graficznego ujawnia m. in. jeden podstawowy fakt — powolność przemian, przywiązanie do tradycyjnych form, nie-

śmiało poszukiwanie nowych dróg, nawet jeśli istniejący stan techniki druku pozwalał na nowatorstwo. Spraw tych na pewno nie można tłumaczyć tylko technicznymi przyczynami. I tu historia prasy wyłania wiele znaków zapytania, na które odpowiedzieć będzie można m. in. przez dokładniejsze porównanie ewolucji układu graficznego prasy polskiej z prasą zagraniczną.